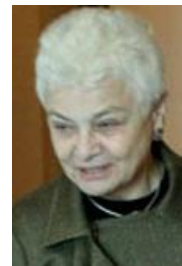


NECHAMA TEC

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, edukacja, nauka, szkoła żydowska, nauczycielka, Hela Trachtenberg

Nauka w przedwojennym i wojennym Lublinie

To była szkoła prywatna dla żydowskich dzieci, których rodzice albo byli zasymilowani, albo mieli zamiar się zasymilować. Wszystkie przedmioty były w języku polskim i uczyłam się już języka innego, a zdaje się, że w normalnych szkołach tego nie uczyli. Chodziłam do szkoły trochę ponad rok. Jak wojna wybuchła, miałam osiem lat, i jak już Niemcy przyszli, to po krótkim czasie zabronili żydowskim dzieciom chodzić do szkoły. Wtedy szkoła skończyła się dla nas. Nie pamiętam, gdzie ona się znajdowała. Wiem tylko, że daleko musiałam chodzić i to było chyba w tzw. dobrej dzielnicy. Moja starsza o cztery lata siostra chodziła do tej samej szkoły. Miała na imię Gizella, ale Giza żeśmy ją nazywali. Moje imię było zawsze Nechama, ale to było żydowskie imię, a nazywali mnie Hela, Helka.

Jak przyszłam po raz pierwszy do szkoły i moja mama mnie przedstawiła, to chyba był kierownik szkoły, on powiedział: „Ja mam nadzieję, że ty będziesz taką dobrą uczennicą jak twoja siostra”. Jak on mi to powiedział, ja sobie pomyślałam: „Och, ja nie muszę być taka jak moja siostra”. Mnie się w ogóle nie chciało uczyć. Pomyślałam sobie: „Po co mi to. Zawracają mi tutaj głowę”. To nie było dla mnie w ogóle ciekawe.

Podczas wojny, pomimo tego, że Niemcy zabronili uczyć się dzieciom żydowskim, moi rodzice zaangażowali nauczycielkę, która nas uczyła. Rodzice wytłumaczyli: „Nie można stracić czasu. Co będzie, jak po wojnie będziecie zupełnie głupie, nie będziecie nic wiedziały. Trzeba się uczyć normalnie, tak jak byście chodziły do szkoły”. Wtedy już Niemcy zabrali nasze mieszkanie i musieliśmy się przeprowadzić gdzieś obok Grodzkiej, ale gdzie to było dokładnie, to ja nie wiem; mieliśmy tylko jeden pokój, cała rodzina, nas czworo. To było jeszcze bardzo dobrze na początku. Nauczycielka przychodziła rano i zostawała z nami jakieś cztery, pięć godzin i uczyła nas wszystkich przedmiotów właściwie. Myśmy bardzo kochały tę nauczycielkę. Ona się nazywała Hela Trachtenberg, była córką buchaltera mojego ojca. Była bardzo

dobrą osobą i bardzo dobrą nauczycielką. Właściwie pokazała mi, że można się uczyć i że to dobrze się uczyć. Robiła to ciekawie, miała bardzo dobre podejście do dzieci. Jakiś czas żeśmy się uczyły, ale to musiało się zaraz przerwać. Z czasem zrobiły się bardzo ciężkie warunki i to nauczanie musieliśmy przerwać, bo moja siostra i ta nauczycielka musiały pracować dla Niemców.

Ciućka miała kolosalny wpływ na moje życie. Zawsze jak była jakaś moralna kwestia, co zrobić, czy postąpić tak, czy tak, czy być egoistką, czy nie, to zawsze myślałam, co ona by mi powiedziała. Ona była człowiekiem szczerym, dobrym i była bardzo inteligentna. Miała szare oczy, nosiła okulary, miała dość ostre rysy i bladą cerę. Nie była za ładna. Mrużyła oczy, widocznie okulary nie były dość mocne. Jak ona się uśmiechała, to wszystko się w niej śmiało, cała osoba. Miała taki dar, że ludzie ją bardzo kochali. Ja z początku byłam zadowolona, że nie ma szkoły, ale jak ona przyszła i tak kochała wszystko to, czego nas uczyła – widocznie wyszukiwała rzeczy, które jej się bardzo podobały, i wiersze, i poezję, i historię – robiła to tak ciekawie, że chciałam jej zrobić przyjemność i zaczęłam się dobrze uczyć. Na początku zaraz jej powiedziałam: „Jeśli chodzi o nauczanie, to ze mną nie będziesz miała łatwo”. Tak dałam jej do zrozumienia. Ale ona zaczęła się śmiać. Mówiła: „Musisz zawsze się śmiać, znaleźć coś, z czego możesz się śmiać. Nieważne, jak straszne są warunki, w jakich żyjemy. Jak nie masz z czego się śmiać, to śmieć się sama z siebie, ale musisz mieć humor. Jeśli nie będziesz miała humoru, to nie ma co żyć”. I te rzeczy u mnie zostały na starość. Ja ją widzę teraz jak przed sobą. Była bardzo szczupła, nie za wysoka. Wtedy nie zdawałam sobie sprawy, ale miała bardzo ładną figurę, nie miała ładnej twarzy, takie szarawe blond włosy, popielate, takie fale.

Data i miejsce nagrania	2005-10-26, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"